



Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



JENERAŁ WEYGAND

BITWA
O WARSZAWĘ

ODCZYT WYGŁOSZONY W BRUKSELI

WARSZAWA

WYDAWCA: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA
1930 R.



956 98. 808

JENERAŁ WEYGAND

XXIV

BITWA O WARSZAWĘ

ODCZYT WYGŁOSZONY W BRUKSELI

WARSZAWA

WYDAWCA: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA
1930 R.



Jenerał Weygand.

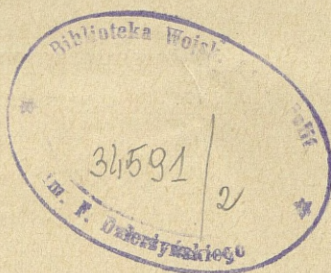
JENERAŁ WEYGAND

B I T W A
O W A R S Z A W Ę

ODCZYT WYGŁOSZONY W BRUKSELI

WARSZAWA

WYDAWCA: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA
1930 R.



WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

JENERAŁ WEYGAND, który był w Polsce od 25-go lipca do 24-go sierpnia 20 r., w czasie przygotowania i stoczenia zwycięskiej bitwy pod Warszawą, jako wysłannik Rządu Francuskiego i Marszałka Foch'a, współpracował w tym rozstrzygającym czasie, na prośbę Rządu Polskiego, z Szefem Sztabu Jeneralnego generała Tadeuszem Rozwadowskim. W lutym r. 1929 wygłosił w Brukseli odczyt, podany tu w całości w przekładzie, o bitwie pod Warszawą. Jest to świetny w swem zwięzłym ujęciu wykład. Niema w nim tylko jednej rzeczy; ani słowa wzmianki o własnej pracy. Zarząd Główny Związku Hallerczyków zwrócił się do generała Weygand'a z prośbą o pozwolenie wydania tego odczytu, dotąd nigdzie nie ogłoszonego, w dziesiątą rocznicę bitwy i uzyskał to zezwolenie. Do przekładu dołączają wydawcy polscy portret jen. Weygand'a i mapę.

Pierwszym i bardzo miłym obowiązkiem moim jest podziękowanie p. Przewodniczącemu Stowarzyszenia Przyjaciół Francji w Brukseli, który zechciał mnie zaprosić, bym tu przemówił.

Jaki przedmiot obrać? Zapewniono mnie, że miłoby było Państwu usłyszeć coś o bitwie pod Warszawą. Było to dla mnie cenną wskazówką.

Zastanawiając się nad tem, uznałem za rzecz zrozumiałą, że ten przedmiot zajmuje was, Belgów, którzy z doświadczenia wiecie, co może stanowczość narodu, który, w oparciu o słuszne prawo, napina wolę i skupia wszystkie swoje zasoby rzeczowe i duchowe ku ostatecznemu celowi ocalenia Ojczyzny.

Z drugiej strony, ponieważ dane mi było być świadkiem jednego z najpiękniejszych widowisk, jakie dać może zbiorowość ludzka, gdyż byłem w Warszawie w czasie tych wielkich dni, będzie wam o tem mówił świadek naoczny, który ubolewa tylko, prosząc was o pobłażliwość, iż wymowa jego nie jest na wysokości przedmiotu, o którym zamierzył mówić.

Dwa pytania

Niechybnie w umysłach waszych rysuje się jeszcze położenie Polski w pierwszej połowie sierpnia 1920 r.

Świat cały ma oczy zwrócone na Warszawę. Bo, od początku lipca, każdy dzień przynosi wiadomość o postępie w pochodzie od strony Dźwiny i Dniepru wojsk czerwonych, pchających przed sobą siły polskie, niezdolne do okrzepnięcia. Neutralność lub nieprzyjazne usposobienie sąsiadów Polski poddają ją blokadzie, nie dopuszczającej ani broni ani amunicji, których jej nagląco potrzeba. Litwa jest w ręku czerwonych i tam powstał most między Prusami Wschodnimi a Rosją. Na Górnym Śląsku przygotowuje się na dzień zwycięstwa ruch powstańczy niemiecki, zmierzający do wyniszczenia tam Polaków, oraz do wypędzenia wojsk okupujących sojusznicznych. Przeznaczony już dla Polski rząd sowiecki czeka o niewiele mil od stolicy na chwilę wejścia w urzędowanie i przygotowuje czarne listy. A gdy dnia 14-go sierpnia w jednym miejscu przerwała jedna z dywizji czerwonych obronę Warszawy, o kilka kilometrów od przedmieścia Pragi, wiadomość o upadku miasta, puszczone z Niemiec, rozchodzi się po całej Europie.

Byłbyż to odwet pokonanych w wielkiej wojnie? Czyż siły nieładu przełamiają tamę, która aż do tej chwili trzymała je w obrębie wschodu Europy? Czyż znajdą swobodną drogę na zachód?

Zwycięstwo pod Warszawą, ostatecznie uzyskane 17-go sierpnia, miało już w niewiele dni potem uspokoić przyjaciół Polski i prawa.

W jaki sposób popadło się w stan rzeczy, który wydawał się rozpaczliwy?

Jak mógł się dokonać tak nadzwyczajny nawrót?

Oto dwa pytania, na które ten wykład będzie się starał odpowiedzieć.

I.

Skąd pochód zwycięski na Warszawę?

By dać odpowiedź na pierwsze z tych pytań, trzeba nieco zawrócić wstecz.

W chwili wskrzeszenia Polski i ustalania jej granic na północy, zachodzie i południu z Niemcami i Czechosłowacją, zostawiały Państwa Sprzymierzone sprawę jej granic wschodnich z Rosją otwartą. Od tej strony brak przyrodzonych rozgraniczeń i zawilość roszczeń obszarowych, opartych na etnicznych cechach ludności, istotnie sprawiała, że załatwienie było kłopotliwe. Sprzymierzeni, ubezwładnieni swym brakiem postanowień dotyczących załatwienia wielkiego zagadnienia rosyjskiego, a przede wszystkim zatroszczeni o niezamykanie przyszłości, ograniczyli się dnia 8-go grudnia 1919 do nadania Polsce, jako stanu tymczasowego, granicy Królestwa Kongresowego w r. 1815. Takie załatwienie, ograniczające zbyt ciasno obszar, na którym Polska pragnęła odbudować swe życie narodowe, musiało skłonić ją niechybnie do zapewnienia sobie szerszych granic.

Ze swej strony Rząd Sowietów nie ukrywał swych zamiarów skończenia z Polską. Zamiar ten jawnie obwieszczono w grudniu 1919 w liście Trockiego do komunistów francuskich. Od tej chwili wyteżona propaganda przygotowywała akcję wojskową: w Rosji w kierunku ożywienia fanatyzmu przeciw nieprzyjacielowi, którego miało się powalić; na gruncie Polski w kierunku wywołania zamieszek społecznych i podważania karności wojska; w całym zaś świecie w kierunku postanowienia przez skrajne stronnictwa proletariatu europejskiego blokady Polski i ustalenia twierdzenia o imperjaliźmie polskim.

Równocześnie klęska i rozkład kolejny kontrrewolucyjnych sił rosyjskich Judenicza w listopadzie 1919, Denikina w grudniu

1919, Kołczaka w marcu 1920. dały Dowództwu Czerwonemu możliwość skupienia przeciw Polsce większości sił własnych, które w tym celu na nowo zorganizowano. Siły, przeciwstawione Polsce, obejmowały w styczniu 1920 tylko wartość 8 dywizji, a w końcu marca liczyły wartość 25 dywizji, miały zaś w sierpniu dojść razem do 39 dywizji.

Zaniepokojony temi przygotowaniami do uderzenia, Rząd Polski postanowił uchylić jego groźbę przez uprzednie ofensywy, oraz wzmocnić swe stanowisko polityczne i wojskowe, przez organizowanie, między obszarem Polski a Rosji, państw buforowych, mogących usuwać starcia nieuchronne między dwoma narodami tradycyjnie współzawodniczącymi z sobą.

Wyprawa na Kijów

Pierwszym etapem w wykonaniu tego planu była ofensywa na Kijów. Przygotowana zawarciem układu z atamanem Ukrainy Petlurą, ruszyła ona 25-go kwietnia 1920 i, prowadzona przez generała Piłsudskiego, równocześnie Naczelnika Państwa i Naczelnego Dowódcę, z zapalem, który dał wojsku rozmach entuzjastyczny, zdobyła ona w ciągu 14 dni wszystkie obszary na zachód od Dniepru, a 9-go maja wkroczyła do ukraińskiej stolicy.

Front polski, już ustalony na północy nad Dźwiną i Berezyną, posunięty został w ten sposób, w środku, poza zaporę Dniepru środkowego, a na południu oparł się o Dniestr, wchłaniając Podole.

Są to obszary bardzo rozległe, których ogólne znamiona muszę, zdaje mi się, wskazać w wielkim zarysie, zanim przystąpię do spisania działań wojskowych.

Od granicy litewskiej do rumuńskiej, sąsiadują z sobą Rosjanie i Polacy na przestrzeni 1.000 kilometrów, a odległość od Dniepru do Wisły wynosi 600 kilometrów.

W części środkowej tej szerokiej krainy rozpościera się, po obu stronach Prypeci, błotniste Polesie, nizina całkowicie płaska, nie nadająca się do używania wojsk, których widok zasłonięty jest obfitością lasów, a ruchy bardzo utrudnione moczarami i licznymi potokami.

Polesie dzieli się przeto na dwie widownie działań bardzo od-

mienne. Na północy, płaskowyż białoruski, falisty, odkryty i otwarty, nadaje się do ruchów wielkich ugrupowań. Daje on przejście do dróg bezpośrednich z Piotrogradu i Moskwy na Warszawę, oraz do czterech linii kolejowych dobrze zaopatrzonych. Poza Niemnem, Szczarą i Bugiem nie przeciwstawia znacznych przeszkód pochodowi. Na południu, przeciwnie, dopływy południowe Prypeci i północne Dniepru stanowią szereg przeszkód dla szybkiego posuwania się naprzód, jest tam tylko jedna ważna linja kolejowa, a otwarty kierunek jest ekscentryczny w stosunku do stolicy Polski. Północna widownia jest przeto najpomyślniejsza dla ofensywy rosyjskiej i rzeczywiście dzieje wskazują, że drogi tego obszaru były często deptane w ciągu zatargów polsko-rosyjskich.

Działania rosyjskie

Nie dając się wcale odciągnąć od swych zamysłów przez powodzenia polskie na Ukrainie, Rząd Sowiecki, wprost przeciwnie, dążył do ich urzeczywistnienia z wzmocnionym zapalem i przyśpieszał w okolicy Witebska-Smoleńska, t. zn. naprzeciw północnej widowni działań, zebranie sił, po których spodziewał się ostatecznego powodzenia.

Zręcznie wyzyskał na swą korzyść ofensywę na Kijów, aby w oczach Europy napiętnować zaborecy duch polski i rozbudzić na rzecz swoich przedsięwziąć uczucie narodowe rosyjskie przeciw najeźdźcy.

Z dniem 14-go maja 1920 ugrupowanie sił czerwonych na północy uderza w kierunku Mińska. Pod naciskiem uderzenia wojska polskie cofnęły się o 100 kilometrów. Jednakowoż Dowództwo Polskie, spokojne wówczas na południe od Prypeci, mogło stamtąd wziąć rezerwy i szczęśliwa kontrofensywa, pod kierownictwem gen. Sosnkowskiego, który potem został ministrem spraw wojskowych, znowu posunęła front polski dnia 9-go czerwca nad Berezynę.

Łedwie stan rzeczy poprawił się na północy, gdy na froncie południowym, огоłoconym przez te czerpania stamtąd siły, weszła w grę czerwona armja jazdy. Armja ta liczyła 12.000 walczących, w czem 9 tysięcy jeźdźców, podzielonych na 4 dywizje, oraz roz-

porządzała 300 karabinami maszynowymi i 50 armatami. Odegrała ona w tych zdarzeniach rolę tak ważną, że muszę przedstawić jej dowódcę.

Budienny miał wówczas 39 lat. Odbił on swą służbę wojskową w pułku kozaków dywizji kaukaskiej i został starszym wachmistrzem w czasie wojny carskiej. Odznaczony się dzielnością, otrzymał odznakę Krzyża św. Jerzego. Po rewolucji lutowej 1917 został obrany delegatem dywizji jazdy kaukaskiej i pracował na froncie rosyjskim w sowiecie przedstawicieli żołnierzy. W lutym 1918 utworzył oddział jazdy i stanął na jego czele. Następnie mianowany został pomocnikiem dowódcy brygady, a gdy ją zamieniono na dywizję, Budienny otrzymał jej dowództwo. W r. 1919 został dowódcą korpusu jazdy, a w końcu tegoż roku postawiono go na czele armii jazdy. W początku r. 1920 zgniótł on armję Denikina, a potem, od maja, brał udział w działaniach przeciw Polsce. Dzisiaj jest inspektorem jazdy i członkiem rewolucyjnej rady wojennej.

Wysoki, dobrze się przedstawiający, Budienny wyraża się z trudnością i chętnie zastępuje słowa gestami. W wojsku zdobywa mir energją. Mało jeździ konno i głównie porusza się w pojeździe. W sztabie jego żyje się dostatnio i tanio, a wódki i dobrych win nie brak na jego stole.

Komunista z przekonania, jest jeszcze dozorowany przez dwu komisarzy komunistycznych. Nad własnem bezpieczeństwem jego i jego sztabu w polu czuwa, we wszelkich okolicznościach, straż 500 jeźdźców doborowych. Jest on jakby nowem wciele niem dowódcy dawnych hord tatarskich. W czasie działań wojennych daje dowody istotnego okrucieństwa, siejąc postrach, paląc szpitale, dobijając rannych i niedługo dając żywo popasać jeńcom. Jest stanowczym opiekunem włościan, a gładzi tych, którzy mu się wydają arystokratami lub poprostu burżujami. Towarzyszy mu pewnego rodzaju trybunał rewolucyjny, składający się z komunistów, który, osiadając w miastach, aresztuje podejrzanych, sądzi ich i traci. Tak np. w Równem, w sierpniu i wrześniu 1920, rozstrzelano około 200 osób, należących do warstwy wykształconej lub mieszczańskiej, podejrzanych o nieprzyjazne uczucia wobec bolszewizmu.

Ale wartość wojskowa jego jest bezsprzeczna. Zna on potęgę ognia, ma zmysł działania tłumnego i przez zaskoczenie. Umie

rozwinąć uderzenie w miejscu z góry upatrzonem i słabo trzymanem. Odnacza się umiejętnością przebijania się przez fronty piechoty rozproszone po rosyjskich przestrzeniach. Nagłe jego wpady tamują ruchy zamierzone przez Dowództwo Polskie i wprawiają w zamieszanie młode jego wojska. Wojska te, ustawicznie uprzedzane na stanowiskach, na które mają się cofać, i zachodzone od tyłu, tracą zwartość duchową i w końcu ustępują przed samą groźbą ruchu okrążającego, który im zdala zwiastuje wysoki tuman pyłu, podnoszony przez kolumny kozackie. I w ten sposób stało się, że po otwarciu szerokiej rozpadliny w froncie polskim, południowe armje polskie opuszczają Kijów i pośpiesznie, bez możności odzyskania tężyzny, cofają się na przestrzeni 300 kilometrów, mniejwięcej aż do linii, skąd wyszły 25-go kwietnia.

W początku lipca Ukraina dostała się tak znowu w ręce bolszewików, ale, co jest faktem niezmierniej wagi ze stanowiska wojskowego, Dowództwo Polskie, aby sprostać uderzeniom Budienego, musiało sprowadzić z północy i użyć na południu przeważną część swych rezerw.

Dowództwu rosyjskiemu powiodło się więc zachwianie i wstrzymanie sił polskich przez zaatakowanie ich na północy, a potem na południu od Prypeci, oraz przez zmuszenie do użycia rezerw. I wtedy już nie daje ono spocząć przeciwnikowi. Dzięki przewadze swych zasobów przygotowywało ono stale koncentrację w okolicy Smoleńska i dnia 4-go lipca grupa armji czerwonych, pod rozkazami jen. Tuhaczewskiego, rusza, by najkrótszą drogą uderzyć na Warszawę.

Oto słowa, któremi rozkaz dzienny Tuhaczewskiego zagrzewa zapal żołnierzy:

— Wojska czerwonego sztandaru gotowe są walczyć aż do śmierci przeciw wojskom białego orła... Trzeba pomścić zbeszczeszczony Kijów i utopić zbrodniczy rząd Piłsudskiego w krwi zgniecionej armji polskiej... Droga światowego pożaru prowadzi przez trupa Polski...

Ta grupa armji podzielona jest na cztery armje, od prawej ku lewej ręce, 4-tą, 15-tą, 3-cią i 16-tą. Oskonięta jest od północy przez korpus jazdy, a z siłami czerwonymi frontu południowego połączona jest przez oddział, działający na Polesiu pod nazwą

grupy Mozyrskiej. Składa się razem z 20 dywizji piechoty i 3 dywizji jazdy.

Dowództwo Polskie na widowni północnej jest w stanie wielkiej niższości liczebnej, bo może przeciwstawić przeciwnikowi tylko 13 dywizji, gdy na widowni południowej siły są mniej więcej w równowadze. To też, od pierwszego dnia, prawe skrzydło polskie oskrzydłone jest przez jazdę czerwoną i Dowództwo zmuszone jest do zarządzenia odwrotu na szerokiej przestrzeni. Ale niekorzystny stosunek sił nie pozwala mu pozostać panem ruchów odwrotu tak rozpoczętego i napróżno usiłuje zebrać się na kolejnych liniach Niemna, Szczary i Puszczy Białowieckiej. Armje rosyjskie wchodzą 15-go lipca do Wilna, 20-go do Grodna, 26-go do Białegostoku, 29-go do Ossowca, podczas gdy armje polskie zmuszone są kolejno opuścić swe drogi rozszadowe Mołodeczno—Mińsk 15-go lipca i Lida—Baranowicze 20-go lipca.

W takich to warunkach dochodzą armje polskie w początku sierpnia do linii Bugu i Omulewa, dopływu Narwi, utraciwszy w ciągu 25 dni ponad 450 kilometrów przestrzeni. Na tej linii, gdzie nakazano im stawienie oporu, miało się zacząć ich zebranie się w sobie. Miały tu powstrzymywać nieprzyjaciela w ciągu szeregu dni i odtworzyć całość swej linii przez szereg mocnych kontrataków.

Siły i niedomagania polskie

Z wytehnienia, które nam daje zatrzymanie się wojsk polskich, a o którego wielkiem znaczeniu jeszcze będę mówił, skorzystajmy, by uzupełnić ten suchy przegląd zdarzeń, starając się ustalić ich przyczyny.

Przyczyny te są częściowo natury materjalnej, częściowo myślowej, t. j. w tym wypadku strategicznej, a wreszcie i szczególnie natury moralnej.

Ze stanowiska materjalnego trzeba sobie uprzytomnić, że Polska zmuszona była do podjęcia wojny z Rosją, gdy nie miała ani granic, ani wojska, ani skarbu, ani zarządu państwowego w stanie urządzonym.

Utworzenie wojska polskiego daje wymowne świadectwo niesłychanych trudności, z którymi kraj ten musiał się zmagać. Woj-

sko to bowiem obejmowało składniki pięciorakiego pochodzenia: z wojska niemieckiego, z wojska rosyjskiego, z wojska austriackiego, z legjonów, z wojska polskiego jen. Hallera, utworzonego we Francji. W składniku z wojska niemieckiego dobrzy żołnierze twardej rasy poznańskiej, doskonali podoficerowie, a mało oficerów wyższych stopni, które w wojsku niemieckim były niedostępne dla ludzi narodowości polskiej i przez nich też nieposzukiwane. W składniku z wojska rosyjskiego wielu ludzi doświadczonych, ale i żołnierze i oficerowie widzieli za dużo klęsk i załamań się, są też często bierni i okazują godzenie się z losem, a mało jest wśród nich oficerów sztabowych, jako że pod rządami carskimi akademja wojenna była zamknięta dla oficerów katolickiego wyznania. W składniku z wojska austriackiego wiele kadrów wyższych i oficerów sztabowych, gdyż Austria zawsze przyjmowała chętniej Polaków, a wskutek tego w sztabach początkowo przeważa oficer ze szkoły austriackiej, który ma wyćwiczenie zawodowe z wielką troską o formę. Armja Hallera, w chwili przyjazdu do Polski wiosną roku 1919, po przebyciu Niemiec przez całą długość kolejną, liczyła 6 dywizji zorganizowanych i uzbrojonych na sposób francuski, które następnie podzielono i zlano z resztą wojska. Wreszcie legjony, które generał Piłsudski sam częściowo utworzył, były kolebką młodzieży gorąco patriotycznej, inteligentnej, szlachetną ambicją ożywionej, która dała armji czynnik bezsprzecznej siły, dostarczając jej dowódców wartościowych i wolnych od formuł, którzy okazywali się na wysokości wypadków. Brakło czasu, by z tych różnorodnych pierwiastków utworzyć całość jednolitą, gdyż od początku trzeba było stanąć przeciw wrogowi, a wskutek tego kadry nie mają właściwie wogóle technicznego wyrobienia.

Tę samą różnorodność odnajduje się w uzbrojeniu, bo piechota np. ma karabiny pięciu różnych modeli, więc łatwo sobie wyobrazić, jakie stąd wynikały trudności zaopatrywania. Wobec braku zorganizowania służb pomocniczych, a także braku zasobów pieniężnych, wojsko jest źle żywione i źle odziane (20 proc. żołnierzy idzie boso) oraz pozbawione przyborów wszelkiego rodzaju. Materiału kolejowego jest mało, co opóźnia i utrudnia transporty i ubezwładnia ruchy wojska.

Wreszcie siły polskie są o blisko jedną trzecią niższe od sowieckich.

Aby być górą, mimo te niższości oraz mieć przewagę w miej-

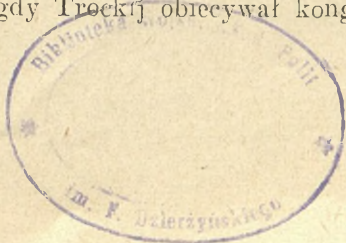
scu i chwili wskazanej, co jest tajemnicą zwyczajną, Dowództwo Polskie musiało odwołać się do wszystkich zasobów strategii. Zobaczmy, że nie chybi w tem w chwili rozstrzygającej. Ale w tej chwili, o której mówimy, musiało ono, jak już powiedzieliśmy, огоłosić front północny, aby osłonić Małopolskę, której zagraża Budienny, a którą nakazuje bronić wyższy interes polityczny. Sądziło ono, że po powstrzymaniu Budiennego starczy mu czasu na przerzucenie rezerw z powrotem na północ. Ale wypadki tłoczyły się zbyt szybko, by mu na to pozwolić. I tak, mając równość sił na widowni podrzędnej, było w wybitnej niższości na widowni rozstrzygającej. Ten niedostatek sił sprawił, że musiało ono porozdzielać nieliczne wojska, któremi tam rozporządzało, w cienką linię ciągłą, którą najniżej manewr nieprzyjacielski zmuszał do ustępowania. Z braku rezerw i punktów oparcia nakazywane kontrataki były niewykonalne i wskutek tego niepodobna było powstrzymać odwrotu.

Lecz zło było jeszcze bardziej w dziedzinie moralnej. W naszych wojskach narodowych żołnierz, aby zachować stan duchowy wysoki, musi być przekonany o słuszności sprawy, której broni, oraz czuć za sobą zgodę i poparcie całego narodu. W r. 1919 i w początku r. 1920 było tak rzeczywiście, bo wszyscy w Polsce, zarówno wewnątrz kraju, jak na froncie, mieli wówczas to samo pojęcie o tem, czego wymaga dobro kraju, jak też widziało się wielki zapal, który ożywiał wojska w chwili ofensywy na Ukrainie.

Lecz ten pomyślny stan umysłów drażony był przez dwa prądy, podkopujące nastrój ogółu, a w odbiciu także wojska, mianowicie przez rozprawy o granicach Polski i przez propagandę Sowietów na rzecz pokoju.

Co do granic, wiadomo, że Najwyższa Rada Sprzymierzonych nie chciała ustalić wschodnich granic Polski. Traktat Wersalski powiększył tę niepewność na północy i na południowym zachodzie, pozostawiając głosowaniu ludności rozstrzygnięcie losu Górnego Śląska i dwu obwodów w Prusiech Wschodnich. Naród polski nie przyjął tych postanowień z zadowoleniem, rozprawy, wywołane tem w Sejmie, wlokły się bez wyników, a w miejscu pierwotnego zapalu zjawiała się przynębiona obojętność.

Z drugiej strony propozycja natychmiastowego pokoju, rzucana przez rosyjskiego Komisarza Spraw Zagranicznych w początku r. 1920, właśnie w chwili, gdy Trocki obiecywał kongresowi



komunistycznemu w Moskwie zburzenie burżuazyjnej Polski, było posunięciem mistrzowskiem. Poza granicami Polski gdzie nie zdawano sobie sprawy z dwulicowości rosyjskiej, zręczna propaganda czerwona wyzyskiwała powszechne pragnienie pokoju i ona to sprawiła, że Polska wyglądała na państwo myślące o zdobyczach i imperjalistyczne, tak że niektórzy sprzymierzeni doszli aż do doradzania jej, bo nie śmiem powiedzieć że do narzucania jej, układów z Rosją. I dlatego to, w sierpniu 1920, w czasie największego napięcia uderzenia rosyjskiego, widzimy pełnomocników rosyjskich i polskich w Baranowiczach, próbujących pojednać to, czego nie można, mianowicie żądania rosyjskie i część Polski.

Ta sprawa, w jeszcze większej mierze niż tamta, zaburzyła pojęcia ogółu. Z kolei zaś dotknięty został stan duchowy wojska, a to przejściowe załamanie się doszło oczywiście do najwyższego swego stopnia w czasie wyczerpującego odwrotu, który wykonywać musiały siły polskie. Jeden z najmłodszych i najlepszych dowódców wojska polskiego opowiada, jak, udając się w tym czasie na objęcie nowego dowództwa, spotykał tabory odpływające i mijał się z małymi oddziałami, opuszczającymi pole bitwy, oraz zaznacza:

— Zatrzymując uchylające się grupy, przekonałem się, że wśród uciekających znajdowali się także dzielni żołnierze, którzy z rozpaczą w sercu, straciwszy wiarę w zwycięstwo, ulegali ogólnej hypnozie cofania się.

A jednak, jakież zalety i jakie cnoty tkwią w tem wojsku! Dowódca gorąco patrijotyczny, który zna swe wojsko i jest przez nie kochany, który obdarzony jest wielką intuicją wojskową, oraz zmysłem bardzo praktycznym możliwych urzeczywistnień. Dowództwo, które na wszystkich stopniach, ma pociąg do ofensywy i poczucie manewru. Żołnierz wytrwały na głód i znużenie, piechur znakomity, a także umiejący zbyt przedsiębiorczemu nieprzyjacielowi wymierzyć cios odporu, jak w czerwcu gdy go odrzucił na Berezynę. Wreszcie samo usposobienie narodowe, w którym z wybitną żywością i giętkością umysłu łączy się płomienny patrijotyzm, wypróbowany w przeszło stuletnim oporze przeciw niewoli. Są przeto potencjonalnie w tem wojsku, chwilowo cofającym się ale wcale nie pokonanem, wszystkie siły, które dają zwycięstwo.

Stan sił rosyjskich

A jakaż, po drugiej stronie, jest wartość armji czerwonej?

Pod względem materialnym nie jest ona wcale lepiej zaopatrzona, niż przeciwnik jej, bo z anarchji nie może, oczywiście, zrodzić się organizacja. I tu także wielu ludzi maszeruje boso i w łachmanach. A jeśli nie brak amunicji dla piechoty, to artylerja dostaje jej bardzo skąpo.

Ale, u góry, jest wola Rządu Sowieckiego najazdu na Polskę. Dowództwo czerwone, podniecone świeżemi powodzeniami nad wojskami białemi i także polskimi, uważa, że niema dlań rzeczy niemożliwych. Z rozmachem i ufnością rzuciło na Warszawę hordy, zachęczone obietnicą czterotygodniowej swobody łupiestwa.

Zresztą, na początku, zastosowało Dowództwo czerwone w sposób właściwy zasady wojny. Osadziwszy na miejscu nieprzyjaciela, rozwinęło rozstrzygającą ofenzywę i aż do tej chwili usiłowania jego uwiecznione były powodzeniem. Ale zaczęły się już i błędy. Zapominając o naukach, jakie szerokie przestrzenie Europy wschodniej zawsze dawały tym, którzy się nieopatrznie w nie zapuścili, poszło ono w głąb Polski bez dostatecznej podstawy własnej, i zaczyna mu brakować oddechu. Nie doceniając wartości Polaków i nie troszcząc się już o pobicie ich, sądzi, że powodzenie jest już osiągnięte i rozciąga, nadmiernie swe prawe skrzydło, aby dotrzeć do dolnej Wisły i wyzyskać w ten sposób zwycięstwo, którego jeszcze nie odniosło.

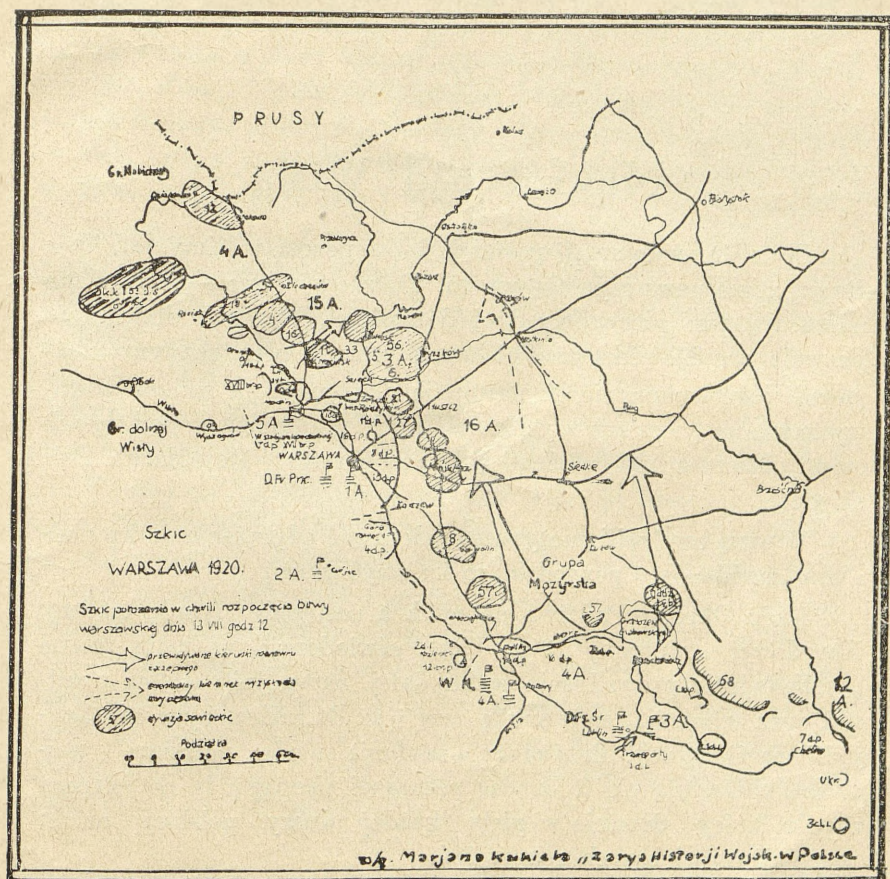
A wreszcie i przede wszystkim wojsko czerwone nie jest wojskiem narodowem, kierowanem ideją, pchającą do dokonania rzeczy wielkich. Obejmuje ono żołnierzy wszelkich pochodzeń, wszędzie posklecanych, dawnych żołnierzy lub włościan rosyjskich, jeńców niemieckich lub węgierskich, pchanych siłą w szeregi bolszewickie, a zostających tam, bo armja jest jedyną częścią ludu rosyjskiego, która je dosyta, oraz utrzymywanych karnością bez litości, której ramieniem są oddziały chińskie i łotewskie. Kadry niższe i wyższe pochodzą z dawnej armji rosyjskiej i z nowych szkół czerwonych i mają na swych barkach zadanie techniki zawodowej. Przede wszystkim zaś, ustrój komunistyczny utrzymuje każdego na swem miejscu, w każdej wielkiej formacji jest jednostka komunistyczna, obok każdego dowódcy jest komisarz komunistyczny, wszędzie są szpiedzy.

Jest to zatem tłum różnolity, który najniższe uczucia trzymają w kupie, a pecha naprzód garstka fanatyków, których trzeźwy sąd zaczyna ulegać zaciemnieniu przez zarozumiałość z odniesionych zwycięstw.

Czyż w tym właśnie stanie rzeczy nie tkwią w zarodku wszystkie przyczyny klęski?

Ocena ogólna

Zbierając razem ten przegląd, stwierdza się przewagę materialną, wcale nie rozstrzygającą, po stronie Rosjan. Ale czynniki moralne muszą być całkowicie po stronie tych, którzy w tej chwili wydają się zwyciężeni. Taki był właśnie wynik moich badań i rozważań, w początku sierpnia 1920, gdy, przybywszy do Warszawy 25-go lipca i otrzymawszy prośbę Rządu Polskiego, bym udzielił swej współpracy Szefowi Sztabu Jeneralnego wojska polskiego, spróbowałem zdać sobie sprawę, jakie pierwiastki składały się na stan rzeczy, który należało rozwikłać.



Szkic położenia w chwili rozpoczęcia bitwy warszawskiej dnia 13.VIII godz. 12.

II.

Nawrót nad Wisłą

Powróćmyż do armji polskich, które pozostawiliśmy nad linją Bugu, gdzie powstrzymują wroga. To zatrzymanie się, które mu narzucają, jest pierwszorzędnej doniosłości. Naprzód dlatego, że pozwala ono Dowództwu Polskiemu ustawić plan zbawczy i zapewnić jego wykonanie. A następnie dlatego, że ta zmiana postawy zaznacza pierwszy wynik dobitnych postanowień, powziętych celem dojścia do zespolonego działania Rządu i Dowództwa Polskiego.

W owej to chwili zaczyna się odczuwać odprężenie, które podniesie naród cały i powiedzie go ku zwycięstwu.

Rada Obrony Państwa naprzód, a następnie Rząd Obrony Narodowej, stworzony 20-go lipca, oświadcza, że mają mocne postanowienie prowadzenia walki dalej, nawet jeśli stolica upadnie, oraz bronięcia, za wszelką cenę i aż do końca, bytu odradzającej się Ojczyzny. Przywracają zaufanie między narodem i wojskiem. Odwołują się w drodze rozumnej propagandy do skarba zapadu, który drzemie w głębi każdej duszy polskiej, nawet w chwili największych rozprzeżeń.

Równocześnie występuje się przeciw załamaniom się, stanowiące kroki wzmacniają Dowództwo i ożywiają ducha walki w wojsku, dowódców znużonych lub dotkniętych utratą wiary w powodzenie zastępują inni.

Jenerał Sosnkowski, minister spraw wojskowych, którego nie-strudzona czynność i wola urzeczywistniania pokonują ogromne

trudności, wytrwale prowadzi uruchomienie zasobów kraju. Od 1-go lipca do 20-go sierpnia uposaża wojsko w 73 nowe baterie i 200 armat dla wzmacniania, w 1.000 karabinów maszynowych, w 20.000 koni. W tym samym czasie skierowuje na front 737.000 ludzi, w czym 573.000 z poboru a 164.000 ochotników, a w samej tylko drugiej połowie sierpnia 80.000 ludzi, w czym 79.000 ochotników. Te tysiące ochotników, pochodzących z wykształconej warstwy narodu, wprowadzają w wojsko znowu ożywcze tchnienie miłości ojczyzny i, wcielone w jednostki regularne, tworzą w nich, jak się wyraża w swej książce gen. Sikorski, niezawodny cement moralny. Ponad 100.000 tej młodzieży przeszło przez ręce generała Józefa Hallera, wodza płomiennego i stanowczego, który wywarł na nich wpływ najszcześliwszy i który właśnie powołany został na dowódcę północnej grupy armji.

Pośpiesznie urządza się miejsce powstrzymania nad Wisłą, obejmujące szeroki obóz warowny Warszawy i Modlina. Posyła się tam bataljony, utworzone wewnątrz kraju, jako zabezpieczające załogi, wykonują tam one najpilniejsze prace razem z robotnikami tłumnie ściągniętymi w drodze nakazu. Obóz warowny, osłaniający stolicę, doprowadzony jest w ten sposób do stanu obronnego z zasiekami drutu kolczastego i 40 baterjami na pozycjach.

Niechaj mi będzie wolno dorzucić również słowo o działalności oficerów Misji Francuskiej, uwierzytelnionej od przeszło roku, pod rozkazami gen. Henrys'a u boku Rządu Polskiego. Porozdzielani między jednostki i sztaby jeneralne, rozrywają się oni poprostu, w najtrudniejszych warunkach, by dawać Dowództwu wiadomości dokładne o stanie wojsk i przywrócić między niemi łączność niezbędną dla jakiegokolwiek manewru. Chociaż nie są uznani za należących do strony wojującej, nie wahają się, mimo ryzyka, dawać na linii ognia pomocy swego doświadczenia i przykładu swych zalet wojskowych.

Plan bitwy

Wreszcie, dnia 6-go sierpnia, Dowódca Naczelny postanawia pokusić się o rozbitcie głównej grupy sił nieprzyjacielskich w rozstrzygającej bitwie, oraz stoczyć tę bitwę na prawym brzegu Wisły. Stanowczo i wyraziście ustala plan jej tegoż dnia.

Plan ten polega na zatrzymaniu nieprzyjaciela frontem nad Wisłą, między dopływem Wieprza i krańcem północnym obozu warownego Warszawy, opanowując zarazem jego ruch oskrzydłający od północy. Następnie, przy pomocy grupy manewrowej, zebranej na południowym skrzydle nieprzyjaciela, podjąć kontratak prosto ku północy, by odciąć od własnej linii odwrotu armje rosyjskie, działające nad Wisłą. Na widowni południowej zaś nieprzyjaciel będzie tylko powstrzymywany najmniejszą możliwie siłą, osłaniającą Lwów i opierającą swój prawy bok o dopływy Dniestru, trzymane przez siły ukraińskie.

Celem wykonania tego planu, armje polskie, dotychczas podzielone na dwie grupy armji, północną i południową, rozdzielone moczarami Prypeci, zostaną podzielone na trzy grupy armji, z których środkową (manewrującą) utworzy się przez odjęcie sił z dwu poprzednich.

Grupa wojsk północna, pod rozkazami jen. Józefa Hallera, obejmie: w środku 1-szą armję, mającą za zadanie obronę obozu warownego Warszawa — Modlin; na prawo 2-gą armję, w sile nieznacznej, mającą czuwać nad przejściami rzeki aż do Wieprza; na lewo 5-tą armję, którą utworzy się z przeznaczeniem odparcia groźby oskrzydlenia od północy i następnie przejścia do uderzenia. Dla tego zadania ważnego i złożonego armja ta oddana zostanie pod rozkazy jen. Sikorskiego, dowódcy wybitnej wartości, który dał właśnie co dopiero dowody zdolności działania wojennego na Polesiu.

Środkowa grupa wojsk wykona manewr kontrofensywy. Więc jen. Piłsudski zechce objąć osobiście jej dowództwo. Grupa ta utworzona będzie z dwu armji: 4-ta, na lewo, zbierze się za Wieprzem; 3-cia, na prawo, przekształci się między Wieprzem a Bugiem i będzie miała, uczestnicząc w kontrofensywie, osłaniać prawe skrzydło tamtej.

Grupa wojsk południowa, pozostawiona dla obrony Małopolski, będzie rozporządzała już tylko małą armją, wzmocnioną dywizją jazdy polskiej i oddziałami ukraińskimi.

Tak więc, skoro niebezpieczeństwo jest na północy, na północy też będzie się biło całe wojsko polskie, z wyjątkiem kilku dywizji, pozostawionych na południu, by powstrzymać przedsięwzięcia Budiennego, tak iż z ogólnej liczby 29 dywizji, 25 jest zebranych tam, gdzie się szuka rozstrzygnięcia.

Przyjęty plan uwzględnia i obronę i uderzenie, które opierają się, jedna i drugie, na mocnych podstawach.

Spójrzmy na grę w przestrzeni i w czasie.

Dla obrony korzysta plan ten z umocnień obozu warownego Warszawy i z przeszkody, jaką tworzy Wisła. Ale urządzenie obozu warownego będzie gotowe dopiero 12-go sierpnia. Ruchy 1-szej armji, mającej zadanie obrony, muszą przeto być tak zarządzane, by nieprzyjaciel nie mógł się z nią zetknąć przed tym dniem.

Z drugiej strony, grupa wojsk uderzających nie będzie gotowa do ruszenia z nad Wieprza przed 16-tym. Ponieważ zaś uderzenie to pójdzie z daleka, oddziaływania jego dla ulżenia obronie Warszawy nie odczuje się przed 17-tym. Trzeba zatem, aby obrona trzymała się do tego dnia.

Wobec tego, że uderzenie powinno ruszyć w dobrym kierunku, znienacka, a także iść tak szybko, jak tylko można, zgromadzenie siły uderzającej musi ująć uwagę nieprzyjaciela dzięki szybkości, w osłonięciu linią wodną Wieprza, a złożyć się na nie wojska doborowe.

Pewność szyku bojowego zabezpieczona będzie na południu przez 3-cią armję, rozstawioną w tym celu, a na północy przez armję 5-tą. Zarazem zabezpieczą ją także rezerwy, które Dowództwo sobie nanowo stwarza w liczbie 5-ciu dywizji, t. j. czwartej części sił wprowadzonych w działanie. Będzie ono miało w ten sposób możność sprostania zdarzeniom nieprzewidzianym lub podparcia działań tam, gdzie to uzna za potrzebne.

Ryzyka, które wiążą się z każdym działaniem wojennem, są następujące:

Przedewszystkiem trzeba, aby obrona Warszawy wytrzymała 4-ry do 5-ciu dni. A wojsko polskie po raz pierwszy ma podjąć bitwę obronną, w której nie wolno stracić ani piędzi ziemi. Czy ta obrona wytrzyma?

Powtóre, aby stworzyć grupę uderzenia, trzeba wysunąć z działań 4-tą armję i uchylić ją od styczności i od dociekań nieprzyjaciela, który na nią nastaje. Trzeba również podsunąć ku północy 3-cią armję, której poważna część jednostek wciągnięta jest w walki nad Bugiem. Czy uda się utrzymać tajemnicę tych zabiegów?

Wreszcie ruch oskrzydłający nieprzyjaciela między Narwią

i Bugiem rozszerza się z każdym dniem. Tymczasem, w oczekiwaniu utworzenia 5-tej armji, jest tylko mały oddział, który usiłuje powstrzymać to oskrzydlenie. Czy ta 5-ta armja będzie zebrana i ustawiona na czas i czy manewru polskiego nie zaburzy nagłe wtargnięcie nieprzyjaciela na lewy brzeg Dolnej Wisły?

Ustawienie

Ugrupowanie sił polskich na stanowiskach wedle rozkładu dokonywa się od 6-go do 12-go sierpnia. Aby spełnić warunki, wskazane przed chwilą, ruch oderwania ich dokonywa się w dwu skokach. Pierwszy, wykonany w nocy z 7-go na 8-my, wprowadza grupę wojsk północną na linię pośrednią, a drugi, w nocy z 11-go na 12-ty, doprowadza oddziały na ich ostateczne pomieszczenie.

Wszystkie te ruchy dokonują się w środku frontu bez zaburzeń i dnia 12-go sierpnia 1-sza armja zajmuje swe stanowiska w obozie warownym Warszawy, 2-ga armja na lewym brzegu Wisły, między Warszawą i Dęblinem, 4-ta jest między Wieprzem i Wisłą. Wszystkie ich jednostki znalazły na miejscu zaciągi wzmacniające i materiały potrzebne do przywrócenia ich właściwego stanu. Natomiast na skrzydłach rzeczy idą mniej pomyślnie. Na skrzydle północnem, oddział pokrywający ustąpił pod naporem ruchu oskrzydłającego wojsk czerwonych., wskutek czego 5-ta armja musiała przesunąć poza Wkrę zebranie swych sił. Na południu zaś, 3-cia armja musi staczać walki, by się oderwać od nieprzyjaciela i śpiesznymi pochodem dojść do swej podstawy wyjściowej 16-go sierpnia.

Ostatecznie jednak ustawienie dokonało się możliwie najszybciej, skoro obrońcy Warszawy są na swych stanowiskach, grupa mająca uderzyć jest na miejscu, skąd ma ruszyć, a ruch jej, zdaje się, uszedł uwagi nieprzyjaciela.

Tymczasem zaś, manewr bolszewicki zarysował się i nabrał wyrazistości. Wobec tego, że korpus jazdy na prawem skrzydle posunął się rozmyślnie między Wisłę i granicę niemiecką w kierunku Płocka, Torunia i Grudziądza, a za nim poszła cała 4-ta armja, szerokość tego zabiegu oskrzydłającego pociągnęła za sobą przesunięcie ogólne ku północy osi pochodu innych armji czerwonych. Armja 15-ta przechodzi cała na prawy brzeg Narwi, pod-

czas gdy między Narwią i drogą z Warszawy do Brześcia Litewskiego 3-cia i 16-ta armja idą na przyczółek mostowy Warszawy. Cały ten ruch osłonięty jest od południa jedynie przez Grupę Mozyrską, która rozciąga się bezsilnie na olbrzymim froncie.

Z tego układu sił czerwonych wynika :

że 1-sza armja polska, dopiero tworząca się, będzie miała przeciw sobie silną grupę, mianowicie dwie armje i korpus jazdy, które są na północ od Narwi.

że grupa gen. Piłsudskiego spotka w początku swego uderzenia zaledwie dwie dywizje, rozciągnięte na wielkiej przestrzeni i nie wiedzące, jak się zdaje, o tem przygotowującym się uderzeniu, czyli że będzie musiała przebyć większą odległość, aby zawazyć swem działaniem na głównych siłach nieprzyjaciela, ale to działanie zapowiada się skutecznie z powodu zaskoczenia, które wydaje się w zupełności zapewnione.

Wykonanie pierwszej części planu zostało zatem szczęśliwie przeprowadzone, a równocześnie nieprzyjaciel pogłębiał nieroztropności swego manewru. Dowódcy i żołnierze mają świadomość i odczucie, że istnieje plan, że ład zastąpił nieład, każdy wie, co na niego przypada w całości dzieła. Wszędzie odżywa zaufanie i stan duchowy jest wysoki.

B i t w a

Bitwa zaczęła się wieczorem 13-go sierpnia w grupie wojsk Jenerała Hallera.

Dnia 13-go sierpnia 3-cia i 16-ta armja bolszewicka uderzają na obóz warowny Warszawy. Front trzyma się wszędzie, z wyjątkiem Radzymina, gdzie jeden z pułków ustępuje i miasteczko dostaje się w ręce nieprzyjaciela. Dnia 14-go sierpnia w południe jest odebrane, ale wkrótce potem, po nowem uderzeniu, znowu stracone. Nieprzyjaciel dochodzi nawet w dwa miejsca drugiej linii obrony o 15 zaledwie kilometrów od mostu na Pradze. Jest to najcięższa chwila bitwy.

Dnia 15-go sierpnia jedna dywizja, wspomagana przez siedem samochodów pancernych, ponawia uderzenie i odbiera Radzymin w pięknym rozmachu. W ciągu dnia wojska czerwone urządzają kontratak, ale odbierają tylko część miasteczka, a walka się umiejscawia. Wszędzie pozatem utrzymano stanowiska.

Dzień 16-ty sierpnia jest tu spokojny, bolszewicy wydają się wyczerpani i bardzo dotknięci stratami przez artylerię, której nie oczekiwali ani w takiej liczbie, ani tak zaopatrzonej i pod której ogniem nie utrzymali się w dobrej postawie.

Walka obronna jest skończona i wygrana, w Warszawie wiadomo, że kontrofenzywa ruszyła z nad Wieprza pełnym pędem, więc 1-sza armja przejdzie do ofensywy, łącząc swe działanie z działaniem armji 4-tej.

O 2-giej armji, która miała tylko proste zadanie czuwania, nie będę mówił.

Natomiast gwałtowność boju stoczonego przez 5-tą armję i doniosłość osiągniętych wyników zasługuje na zatrzymanie dłużej uwagi.

Pozostawiliśmy 5-tą armję, gdy zbierała się poza Wkrą, opierając się prawym bokiem o twierdzę Modlin, gdy przed nią oddział skrzydłowy cofa się i rozluźnia pod parciem 15-tej i 4-tej armji i korpusu jazdy bolszewickiej. Mimo opóźnienia początkowych rozkazów, mimo trudności w dowozach, armja ta jest 13-go ustawiona nad Wkrą. Z dniem 14-go sierpnia jen. Haller, zaniepokojony siłą koncentracji nieprzyjacielskich i rozległością ruchu oskrzydłującego, poleca jen. Sikorskiemu rozpoczęcie ofensywy, by ulżyć obronie obozu warownego i złamać pierścień okrążenia, którego groźbę odczuwa na swem lewem skrzydle. W ciągu dni 14-go, 15-go i 16-go sierpnia stacza 5-ta armja z 15-tą i częścią 4-tej armji bolszewickiej zaciekle boje, które dnia 17-go sierpnia kończą się odwrotem w popłochu 15-tej armji bolszewickiej. Armja 5-ta zaczyna natychmiast pościg w łączności z lewem skrzydłem 1-szej armji.

W toku tych działań jen. Sikorski dał dowody w tejże samej mierze spokoju, stanowczości i zmyśłu ciągłości co zręczności manewrowej. W działaniu dobrze związanem i dobrze posuwanem naprzód, oraz opartem o mocne podstawy rzeki Wkry i twierdzy Modlina, powstrzymał on swymi 44.000 ludzi, mającymi 450 karabinów maszynowych i 140 armat, siły nieprzyjacielskie w liczbie około 60.000 ludzi z 1.200 karabinów maszynowych i 330 armatami, a następnie je pobił. W ten sposób uwolnił całość układu sił polskich od groźby oskrzydlenia, ciężającej nad niemi od kilku tygodni.

Takie były działania grupy wojsk gen. Hallera.

Przejdźmy teraz do kontrofensywy wojsk grupy środkowej, Jen. Piłsudski objął osobiście dowództwo nad nią. Opuścił on Warszawę 14-go, aby udać się do swego miejsca dowództwa. Jest spokojny i zdecydowany, gdy mówi mi w chwili odejścia odemnie: *alea jacta est*.

Armja 4-ta jest od 12-go sierpnia za Wieprzem, gdzie się odbudowuje i odpoczywa. Obejmuje ona doskonale jednostki wojska polskiego, w szczególności dwie dywizje poznańskie. Ma się posuwać po trzech osiach głównych z rezerwami za swem lewem skrzydłem. Rozkaz brzmi, że ma się zrobić 80 kilometrów w dwu dniach i przybyć 17-go na linię drogi z Warszawy do Brześcia Litewskiego.

Armja 3-cia jest rozstawiona między Wieprzem i Bugiem. Wojska jej nie wyszły z walk i pochodów, a jednak gotowe są na nowe wysiłki. Zapal i wiara są tam bardzo wielkie.

Zgodnie z rozkazami, dnia 16-go sierpnia o godzinie 2-giej rano ta grupa wojsk rusza do uderzenia. W armji 4-tej dywizja 14-ta idzie z nadzwyczajną szybkością, osiąga swe miejsce przeznaczenia o godzinie 2-giej popołudniu, mija je i oddziały swe zapuszcza nawet o 70 kilometrów dalej. Jedna z dywizji rosyjskich grupy Mozyrskiej została zaskoczona w długiej kolumnie marszu równoległego do Wieprza, a skierowanego ku Wiśle z myślą o zbudowaniu tam przejścia przez rzekę, ale została rozbita i pojmana. Armja 3-cia przewraca drugą dywizję grupy Mozyrskiej, która ucieka. Tak więc grupa Mozyrska, która była jedyną osłoną lewego skrzydła szyku bojowego bolszewickiego, przestała istnieć 16-go sierpnia i droga jest wolna.

Dnia 17-go sierpnia, pochód idzie dalej. Armja 4-ta dochodzi wieczorem do drogi z Warszawy do Brześcia. Lewe skrzydło bolszewickie jest ujęte w obcęg, złożone po jednej stronie przez prawe skrzydło 1-szej armji grupy jen. Hallera, a z drugiej strony przez lewe skrzydło 4-tej armji. Usiłuje ta część wojsk bolszewickich wymknąć się ku wschodowi, ale nie może i dostaje się w całości do niewoli w ciągu dni następnych.

Wieczorem 17-go, czerwone armje 16-ta i 3-cia porzucają ostatecznie uderzenie na Warszawę i szukają ocalenia w śpiesznej ucieczce ku wschodowi.

W ten sposób działanie środkowej grupy wojsk wywarło peł-

ny swój skutek, urzeczywistniając w największej mierze oba czynniki zaskoczenia: tajemnicę i szybkość.

Beztroska grupy Mozyrskiej pokazała, w jakim stopniu zachowana była tajemnica. Szybkość, którą osiągnęły wojska 4-tej i 3-ciej armji, była wybitna, gdyż dywizje ich przebiegły w dwu dniach ponad 80 kilometrów. Rozmach i zalety pochodu wojsk polskich wprawia dowództwo bolszewickie w stan nie do naprawienia.

Zresztą dowództwo to zostało ubezwładnione i odurzone zaskoczeniem. Przez dwa dni nie wyda rozkazów. Widzieliśmy lewe skrzydło 16-tej armji jakby wrosłe w stanowiska pod Warszawą, gdy cała grupa środkowa polska zachodzi je od tyłu. Będziemy widzieli, jak 18-ty korpus jazdy pod Gai-chanem i 4-ta armja bolszewicka dalej idą w bok ku Dolnej Wiśle, uważając widocznie zdobycie Warszawy za sprawę załatwioną i troszcząc się już tylko o oddanie pod rządy niemieckie obszarów, które im odebrał Traktat Wersalski.

Bitwa jest wygrana, a teraz rzecz w tem, by ją wyzyskać.

P o ś c i g

Pościg zaczyna się 18-go sierpnia.

Od początku myśl Dowództwa Polskiego była taka, by odciąć linje odwrotowe na wschód armjom bolszewickim i przyprzeć je do granicy niemieckiej. Rozmiary powodzenia pozwolą myśl tę urzeczywistnić. W tym celu armje polskie dostają nowe rozłożenie, lepiej zastosowane do warunków pościgu.

Na prawem skrzydle, w miarę zyskiwania obszaru ku północy, trzeba osłonić się nad Bugiem. Zadanie to dostaje 3-cia armja. A między 3-cią i 4-tą armją powstaje nowa armja 2-ga, po rozwiązaniu dawnej 2-giej armji na lewym brzegu Wisły.

A zatem, od lewego skrzydła ku prawemu, pościg wykonywać będą odtworzone armje 5-ta, 1-sza, 4-ta i 2-ga. Zwrócone są twarzą ku północy i idą prosto przed siebie. Dojdą do końca swego pochodu nad granicą: 5-ta armja w Mławie, 1-sza w Chorzeliach, 4-ta w Kolnie, 2-ga w Grajewie.

Rzućmy śpiesznie okiem na działania tych armji w czasie pościgu.

Armja 5-ta ma przed sobą resztki 15-tej armji czerwonej i niektóre jednostki 4-tej armji. Dnia 19-go sierpnia siły te będą się starały stawić opór, aby utrzymać drogę otwartą dla głównego trzonu 4-tej armji i dla korpusu jazdy. Ale już 20-go opór ten jest złamany i wojska jen. Sikorskiego wtłaczają się w środek gromady bezładnej, biorąc dziesiątki jeńców w niewolę. Gdy dnia 22-go sierpnia pierwsza zapora ustawiona jest pod Mławą, armja 4-ta i korpus jazdy mają odwrót odcięty.

Armja 1-sza dochodzi do Chorzel 23-go sierpnia.

Armja 4-ta doznaje trudności 18-go, gdyż jej drogi pochodu przecinają na kawałki czerwoną armję 16-tą, która ucieka; musi przeto ciągle oczyszczać teren między swemi kolumnami pochodu; grupy bolszewickie, w liczbie od kompanji do brygady, występujące zbrojnie lub bezbronne, wyłaniają się z wszystkich stron. Jeśli wynikną się kolumnom pościgowym armji 4-tej, to tylko, by wpaść w sieć, zastawioną dalej na wschodzie przez armję 2-gą. Dnia 20-go sierpnia 4-ta armja uderza od boku o 3-cią armję bolszewicką, którą przecina, potem, 22-go sierpnia, spotyka szczątki 15-tej armji. Gdy sporządzi spisy swych jeńców i łupów, znajdzie przedstawicieli wszystkich dywizji północnej grupy wojsk bolszewickich. Dnia 24-go sierpnia jest w Kolnie.

Armja 2-ga idzie naprzód z szybkością zadziwiającą. Jazda jej zagarnia park artyleryjski, przeznaczony na oblężenie Warszawy. Dnia 23-go sierpnia bierze ona Białystok z 4.000 jeńców. Tego samego dnia wysuwa swe oddziały aż do Grajewa.

Droga powrotna jest teraz zamknięta dla sił bolszewickich poczworną zaporą. Następnie zapora ta rozluźnia się i zaczyna się połów. Wszystko, co nie dostało się do niewoli, przechodzi do Niemiec. W ciągu dni następnych oczyszczanie terenu. Zewsząd wyłazą bolszewicy, sprowadzani przez wieśniaków. Tysiące wozów, zajętych wraz z woźnicami polskimi, nawracają i tworzą grupy, aby wracać do domów.

Łup, wedle danych urzędowych, obejmuje 65.000 jeńców, 231 armat, 1.000 karabinów maszynowych, a ilość ludzi, którzy przeszli do Niemiec, oblicza się na 50.000 do 100.000.

W rozkazie dziennym Dowódcy 5-tej armji polskiej jen. Sikorskiego czytało się następujące słowa, które unieśmiertelniają bohaterstwo i zaparcie się Żołnierza Polskiego:

— Jestem dumny, że dowodziłem oficerami, którzy, dzieląc

wszelki trud z żołnierzem, potrafili, jak sam widziałem, prowadzić boso pułk do ataku; którzy lżej ranni uciekali ze szpitala na wiadomość, iż oddziały ich w ciężkich znalazły się walkach; którzy po odniesieniu śmiertelnej rany prosili w odpowiedzi na moje zapytanie o ostatnie zlecenie o opiekę nad rannymi szeregowcami ich oddziałów. Dumny jestem, że pod memi rozkazami służyli szeregowi, którzy na chwilę przed śmiercią pytali o wieści z pola bitwy, a na wiadomość o polskim zwycięstwie konali z uśmiechem na ustach...

Cud Wisły

Oto, w skrócie, który chciałbym być uczynić jeszcze zwiąźlejszym, a bardziej ujmującym istotę rzeczy, ta bitwa pod Warszawą, która uwolniła ziemię polską i zapewniła jej zdobyte w walce posiadanie granic wschodnich.

Cud Wisły, powiedziano. Cud, czy to znaczy zdarzenie, w którym objawia się ręka Opatrzności? Nie ja będę temu przeczył, bo po dziwiłem, w owym sierpniu r. 1920, z jaką żarliwością naród polski padał na kolana w kościołach i siedł w procesjach po ulicach Warszawy. A zresztą, czyż przygotowaniem tego drugiego cudu nie był już pierwszy, gdy po wojnie światowej widziało się, pod skrzydłami Orła Białego, zrośnięcie trzech części rozdartych, które były między siebie rozdzieliły na więcej niż sto lat trzy Cesarstwa, dzisiaj pogrążone, które w czasie wojny znalazły się w dwu obozach przeciwnych.

Lecz, jak mówi nasze stare przysłowie: pomagaj sobie, a niebo ci dopomoże, tak też i Polska cudownie sobie pomogła.

Naprzód, w długim okresie czasu, gdy wielu sądziło, że jest ona już tylko sławnym wspomnieniem, wszystkie jej dzieci, gdziekolwiekby były, czy to żyjąc w niewoli na ziemiach dawnej Polski, czyto na wychodźstwie w krajach Europy i Ameryki, nigdy nie przestały być Polakami, kochać Ojczyznę, znać jej dzieje, mówić jej językiem, pragnąć gorąco jej zbawienia. To też, gdy wielkie dnie nadeszły, wszyscy powstałi, by spełnić zadanie, do którego od kilku pokoleń przygotowywali się ojcowie. I oto na wezwanie Paderewskiego przybyło ze St. Zj. Ameryki ponad 15.000 ochotników, którzy stworzyli podstawę polskich dywizji, utworzonych we Francji.

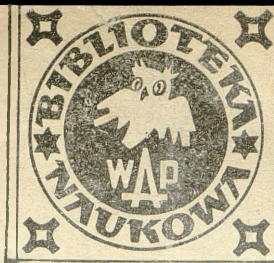
A potem, w czasie ciężkich przejść roku 1920, widzieliście, jak bardzo Polska sobie pomagała i jak, sprowadzona niemal do własnych tylko swych zasobów, dzięki silnej woli Rządu, Dowództwa, nieustraszonej odwadze i ofiarności żołnierzy, wierze wszystkich Polaków w losy Ojczyzny, mogła podnieść się z klęski w sposób tak prawdziwie niezwykły. A od tego czasu okazała się też Polska godną swego zwycięstwa. Spokojna i nieulegająca upojeniu, prowadzi ona, pośród sąsiadów potężnych i trudnych, politykę istotnie twórczą, cierpliwą i pokojową, odbudowując swą skarbowość i wydobywając na jaw swe bogactwa gospodarcze, tak iż nie słyszy się tego pytania: czy sądzicie, że Polska ma warunki życia? Zarazem zaś nie zapomina o tem zwycięstwie i stara się mieć wojsko zdolne ocalić ją znowu, gdyby nieszczęście chciało, że taka byłaby konieczność.

Wojna światowa, ze swemi rzeziami i spustoszeniami, była plagą bezprzykładną w dziejach. Ale pozostawiła nam wielkie nauki. Jedną z najpiękniejszych jest zwycięstwo pod Warszawą.

Uczy nas ono, że, jeśli kraj jakiś chce żyć w wolności i szacunku, musi utrzymywać we wszystkich gorące uczucie miłości ojczyzny, oraz że, we wszystkich umysłach tym płomieniem oświeconych, musi uwydatniać znaczenie wysiłku i konieczność poświęcenia, bo bez wysiłków i poświęceń nigdy nie dokonano niczego wielkiego. Uczy nas ono, jednym słowem, że narody mają los, na jaki zasługują. Podobnie jak Polska, tak i Belgja, w wojnie jak w pokoju, dała tu światu wspaniałe świadectwo tej prawdy.

KONIEC.





34597/
2